Rok III. Nr 14.

# NOWY DZWONEK

## PISMO LUDOWE.



MÓDL SIE i PRACUJ.

Rok III. Kraków 15 Lipca 1895. Nr 14.




PISMO LUDOWE.

**Przedpłata** na *Nowy Dzwonek* wynosi w **Galicyi** rocznie: **3** złr.
półrocznie: **1** złr. **50** ct.
Razem z „Biblioteką Nowego Dzwonka“ rocznie: **4** złr., półrocznie: **2** złr.
*Kwartalnej* przedpłaty *nie przyjmuje się.*

**W Niemczech** rocznie: **5** mk. *Z Biblioteką* rocznie: **6** mk.
**W Ameryce** rocznie: **2** dolary.
**Adres** do przesyłania przedpłaty: *Redakcya Nowego Dzwonka*, **w Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

Wychodzi dnia **1** i **15**-go w miesiącu.

## Od Wydawnictwa.

Postanowiliśmy już napewno wydawać *Nowy Dzwonek*, da Bóg doczekać, w roku przyszłym, czyli **od Nowego Roku (1896) trzy razy w miesiącu** (bez podwyższenia prenumeraty i właśnie z tej przyczyny nie możemy dodawać do naszej gazetki darmo *Biblioteki*.

Nasze osobne książeczki miesięczne zwane dotąd *Biblioteką*, zwią się teraz **„Skarbnicą Domową“**. Tę *Skarbnicę* można jeszcze nabyć od początku roku. Rocznie kosztuje **1** złr.

**Prosimy po raz trzeci o rychłe nadsyłanie prenumeraty na „Nowy Dzwonek“ na bieżące 2-gie półrocze.**

# O potrzebie ochronek wiejskich dla dzieci.

Już począwszy od roku 1830 zaczęto w różnych krajach zachodniej Europy myśleć o ochronie dzieci przed różnymi wypadkami, które je narażają na przedwczesną śmierć, kalectwo lub chorobę.

Różni uczeni badali i obliczali, ile to dzieci przedwcześnie co roku umiera, i obliczyli, że umiera ich zanadto wiele, szczególnie w pierwszym i drugim roku życia.

W Belgii naprzykład, w pierwszym roku życia, na sto dzieci

umierało trzydzieści troje, w Anglii na sto dzieci umierało przed 5-tym rokiem życia najmniej 27.

Wobec takiego stanu rzeczy zaczęto dochodzić przyczyn, które tę śmiertelność między dzieci sprowadzają, i przekonano się, że głównie sprowadza ją **niedozór rodziców**.

»Rodzice« — powiada pewien uczony — »muszą wychodzić na robotę do fabryki lub w pole, i zostawiają dzieci w domu najczęściej bez żadnego dozoru, bez żadnej opieki, i wtedy to zdarzają się liczne wypadki poparzenia, utonięcia, pokaleczenia, które sprowadzają przedwczesną śmierć. A jeżeli nie bywa takich wypadków, to za to dzieci przeziębiają się, zjadają szkodliwe pokarmy i nabawiają się choroby, która sprowadza śmierć«.

Takie były i są przyczyny, dla których tyle dzieci umiera. Tak było w Anglii, w Belgii, w Niemczech i w innych krajach, i tak jest jeszcze po dziśdzień i w naszym kraju.

Szczegółowych obliczeń, ile dzieci rocznie z powyższych przyczyn umiera, nie znamy, ale cmentarze po wsiach i miasteczkach dają nam najlepsze świadectwo, ile dzieci umiera przedwcześnie.

Wejdziesz na cmentarz — i dziwisz się, ile tu mogiłek małych, dziecinnych, a są między niemi świeże, co tylko usypane, starsze, i takie, które się już równają z ziemią.

Gdybyś się rozejrzał po parafii, gdybyś obliczył ilość nowonarodzonych dzieci, i tych, co jeszcze nie przekroczyły 5-go roku życia, a potem policzył mogiłki na cmentarzu, tobyś się kochany Czytelniku przekonał, że u nas w Galicyi umiera w skutek braku dozoru rodzicielskiego daleko więcej dziatek, niż to było dawniej w Anglii, Belgii i w innych krajach.

A gdy dodamy wszystkie dzieci, które z braku opieki rodziców nabawiły się kalectwa, choroby i owego cherlania dzieciny do 8 i do 10-go roku życia, to istotnie zapłakałbyś nad losem tego biednego maleństwa!

Płakać z litości, to piękna rzecz, ale jeszcze piękniejsza myśleć nad sposobami, by temu złemu zapobiedz. I byli tacy ludzie, którzy się nad tem zastanawiali, i wymyślili rzecz bardzo dobrą i pożyteczną, to jest: **ochronki**.

We Francyi zaczęto urządzać ochronki od roku 1844. Były to domy lub tylko stancye, obrane przez mieszkańców miasteczek lub wsi. Do tych stancyj czy domów, matki, gdy odchodziły na robotę do fabryki lub w pole, przynosiły co rano lub przeprowadzały swe dzieci, a odbierały je ztąd dopiero wieczorem.

Gdy dziecko było jeszcze karmione piersią, matka obowiązana była przychodzić tu 3 do 4 razy na dzień, dla starszych zaś dzieci matki obowiązane były przynosić pewien posiłek.

Ochronki te były pod opieką komitetu wybranego przez

gminę, do którego należeli ludzie dobroczynni. Stałego, pewnego funduszu na ich utrzymanie udzielała albo gmina, albo zbierano osobne w tym celu, t. j. na ten fundusz składki.

Na to za opiekę w ochronce zamożniejsi rodzice uiszczali za swe dzieci pewną opłatę, ubożsi zaś nic nie płacili.

Do dozorowania dzieci w ochronce, była wynajmowana jakaś kobieta, znana z uczciwości i dobrego charakteru. Tak było początkowo we Francyi, potem w Anglii, Belgii, Danii i w Niemczech, tak zresztą jest tam i dzisiaj; ale powoli dozór ochronek przechodzi w ręce zakonnic, co jest rzeczą bardzo dobrą.

Jak jest w naszym kraju, o tem napiszemy w przyszłym numerze. *Dokończenie nastąpi.*

---

# Z Leżajska

od ks. Gwardyana konwentu OO. Bernardynów otrzymujemy następujące pismo:

Nieobojętną będzie rzeczą dla szerszej publiczności i dla tych ofiarodawców, którzy dotychczas złożyli grosz swój dla przywrócenia świetności kościołowi Matki Boskiej Cudownej w Leżajsku, iż restauracya rozpoczętą została z początkiem maja b. r., a dokonanie jej powierzonem zostało przez konwent OO. Bernardynów w porozumieniu i za zezwoleniem konserwatora JW. hr. Szeptyckiego, architekcie p. Zygmuntowi Hendlowi, krakowianinowi. Plany są gotowe, a roboty już rozpoczęte.

Ze względu, że fundusze w części dopiero są zebrane, musi restauracya być rozłożoną na lat kilka. W roku bieżącym obejmą prace restauracyjne część fasady bocznej, dawne mury obronne i główne wejście na podwórze kościelne od strony miasta, wewnątrz zaś kościoła będzie zrestaurowany i odpowiednio zmieniony wielki ołtarz i jego otoczenie, oraz zrestaurowane będą stale z pysznemi intarsyami metalowemi i bogatą rzeźbą, oraz freski w presbiteryum.

Wszelki uzupełnienia w presbiteryum, jako to marmurowa posadzka, ściany i galerya, o ile na to pozwolą fundusze, w tym roku również ukończone będą. Roboty rzeźbiarskie i pozłotnicze powierzone zostały p. Majerskiemu z Przemyśla, restauracya fresków w presbiteryum p. Kopystyńskiemu ze Lwowa. Kosztorys sporządzony przez p. Hendla, opiewający na kwotę 99.800 złr. w. a., przedłożony został wys. Ministeryum wyznań i oświaty.

| | | |
|---|---|---|
| Roboty preliminowane na rok bieżący wynoszą kwotę . . . . . . . . . . . | 26.000 złr. | |
| Zebrany fundusz po dzień 26 czerwca 1895 wynosi . . . . . . . . . . . . . | 21.836 złr. | 17 ct. |
| Pozostaje do pokrycia . . . . . . . | 4.163 złr. | 83 ct. |

Oby Bóg pobłogosławił tej pracy i natchnąć raczył serca pobożnych chęcią pomnożenia potrzebnych funduszów na przeprowadzenie rozpoczętego dzieła ku czci Matki Boskiej.

*Ksiądz Łukasz Dankiewicz,*
gwardyan OO. Bernardynów.

# Prawdziwie katolickie państwo.

Ciekawiście może wiedzieć, czy istnieje gdzie kraj, który rzeczywiście możnaby nazwać katolickim pod każdym względem, t. j. w którymby rząd zupełnie pragnął i mógł stosować się i stosował się rzeczywiście do przepisów Kościoła katolickiego.

Oto w południowej Ameryce, w części jej północno-zachodniej znajdują się dwie rzeczy pospolite najzupełniej katolickie i pod każdym względem na nazwę tę zasługujące: są to rzeczypospolite *Kolombia* i *Ekwador*. W innych rzeczach, pospolitych Ameryki południowej i środkowej, jak w Wenezueli, Brazylii, Peru, a i Guatemali, Meksyku i t. p. panują masoni; prezydenci ich i rządy w ogóle są wybitnymi po większej części członkami masoneryi, a że także i w Kolombii masonerya zyskuje wpływy, choć dotychczas jeszcze powolne, na to są dowody bardzo liczne.

W Ekwadorze, o ile się zdaje, wpływ masonów jest dotychczas nadzwyczaj mały, i Ekwador możnaby nazwać wzorową rzeczypospolitą katolicką. Jak prezydent tej rzeczypospolitej zapatruje się na stosunek rządu do Kościoła w państwie panującego, najlepiej można się przekonać z jego orędzia odczytanego przy otwarciu kongresu. Mówi on między innemi:

»Od chwili, w której objąłem mój urząd, postanowiłem wszelkie moje czynności opierać na zasadzie utrzymywania jak najściślejszej zgody z władzami kościelnemi. Trzymając się tego ściśle, jestem w stanie zapewnić panów, że rządy moje cieszą się nieporównanem szczęściem doznawania uznania i ojcowskiej przychylności Jego Świątobliwości Głowy Kościoła, jakoteż szacunku wszystkich prałatów Rzeczypospolitej i poparcia Duchowieństwa naszego kraju.«

»Nie było żadnego nieporozumienia, ani różnic zapatrywań choćby najdrobniejszych, i najmniejsze kwestye sporne nigdy nie zamąciły jak najzupełniejszej zgody pomiędzy władzami cywilnemi

a kościelnemi, zgody, która radością przepełnia serca naszych współobywateli.«

»Państwo i Kościół działając w zgodzie są dwiema potęgami, które w przedziwny sposób wiodą do prawdziwego postępu i jak najskuteczniej wspierają się wzajemnie w pracach mających na celu dobro kraju i narodu. W ciągu ostatnich dwóch lat mojego urzędowania pilnie tego przestrzegałem, by prawa władz duchownych nie były naruszone, a za to i rządy cywilne doznawały szacunku im należnego.«

Trzeba dodać, że w Ekwadorze ustawy nie dopuszczają do występowania słowem lub pismem przeciw Kościołowi lub jego przedstawicielom. Tylko katolicy mają prawo głosowania.

Dziesiątą część dochodów państwowych uważa się za nienaruszalną dziesięcinę Kościoła i posyła się ją do Rzymu. Prezydenta obiera 900 przez naród obranych wyborców na 4 lata, a prezydent sam mianuje 4 ministrów i 7 innych członków rządu, między którymi jest zawsze wysoki dostojnik kościelny i sędzia trybunału.

Na czele Duchowieństwa stoi Arcybiskup w Quito i sześciu Biskupów.

## Wzruszająca chwila.

Było to przed kilkoma tygodniami, gdy kilkudziesięciu pielgrzymów z Niemiec przybyło do Rzymu i było na Mszy św., którą odprawiał Ojciec św.

Jedna z gazet niemieckich tak opisuje tę chwilę:

Pewien wysoki dostojnik duchowny przygotował nas na to, że Ojciec św. wygląda bardzo staro. Wstępując do sali, uznaliśmy, że ten sąd jest zupełnie słuszny.

Podczas odprawiania Mszy św. wydawało się jednak, jakoby ta początkowa słabość widocznie ustępowała. Poruszenia Ojca św. były coraz żywsze, coraz bardziej stanowcze, przyklękał do samej ziemi. Tylko wstępować na stopnie było mu trudno.

Gdy Papież udzielał Komunii św. około dwunastu osobom, ręce jego trzęsły się mocno a twarz była zupełnie blada. Gdy jednak potem powstał, aby do tych szczęśliwych przemówić słów kilka, oczy mu zabłysły, policzki zarumieniły się a gdy mu przedstawiono małe dziecię, miłość, promieniła na jego nadziemskiem obliczu.

Dziecię uklękło znowu, mając powiedzieć słów parę; nie mogło jednak ust otworzyć ze wzruszenia. Przywołano matkę, ona jednak także nie zdołała nakłonić je do przemówienia.

Wtedy Papież ujął głowę dziecięcia rękoma i głaskał ją jak ojciec, pełen miłości. Nikt z obecnych nie mógł powstrzymać się od łez, nawet najpoważniejsi mężowie.

Jak wielką jest w takiej chwili miłość i cześć dla Ojca św., ten tylko pojmie, kto miał szczęście znajdować się wtedy u Papieża.

# Niszczycielki gąsienic.

Osy żywią się często różnemi innemi owadami, mogłyby więc być bardzo pożyteczne dla człowieka, gdyby wybierały na pokarm tylko owady szkodliwe. Ale wiadomo, że osy są zbójami i rabusiami dla pszczół. Przytem i w sadach zrządzają szkody dziurawiąc dojrzałe jagody i owoce. Trudno więc uważać osę za stworzenie pożyteczne, kiedy z jednej strony przysługując się człowiekowi, z drugiej sama mu szkody wyrządza.

Jest jednak gatunek ós prawdziwie pożytecznych. Są to osy małe, zwane gąsieniczkami. Samice ich przebijają kolcem swym ciała żywych gąsienic, pożerających liście drzew lub kapusty, i składają w ich wnętrzu swe jajeczka. Z jajeczek tych wykłuwają się w ciele żywej gąsienicy małe robaczki, które żyją jej sokami, i z czasem zupełnie ją pożerają. Gdy już z gąsienicy zostanie tylko powłoczka, robaczki wychodzą z niej i oprządłszy się, zawisają na zewnątrz u kadłuba martwej gąsienicy zbite w żółtą kupkę.

Na wiosnę z oprzędu takiego wylatuje znaczna ilość młodych os gąsieniczków, które z kolei znowu będą składały jaja w żywych gąsienicach. Tym sposobem tępią one znaczną ilość tych szkodników. Ogrodnicy więc i gospodarze powinni baczyć, aby oczyszczając w zimie drzewa z zalążków robactwa, nie niszczyć tych żółtych oprzędów, w których się poczwarki os znajdują.

# Pożytki z pokrzywy.

Wiadomo każdej dobrej gospodyni, że młode pokrzywy drobno usiekane, dają się indykom; a i świnie bardzo lubią to zielsko, szczególnie gdy jest polane kwaśnem mlekiem lub maślanką, a do tego okraszone osypką zbożową.

Ale są jeszcze daleko ważniejsze pożytki z pokrzywy. W łodyżce jej znajduje się mocne włókno, takie samo jak w łodygach lnu albo konopi; a z włókna tego można nietylko kręcić dobre sznury, ale i tkać różne, bardzo ładne materye, mające bez mała taki połysk, jak jedwabne.

Z pokrzywy robią też bardzo piękny papier. Chcąc jednak

mieć z tej rośliny równe, mocne i delikatne włókna, trzeba ją uprawiać umyślnie na polu, tak samo jak len lub konopie. Ziemi potrzebuje pokrzywa niekoniecznie bardzo ciężkiej, ale za to silnie wygnojonej.

Sieje się na wiosnę, płytko przykrywając nasienie, a zrzyna w sierpniu lub wrześniu, kiedy liście zaczynają więdnąć, opadać, łodyga żółknie, a dojrzałe nasienie poczyna się wysypywać. Zrzynając sierpem łodygi pokrzywy, trzeba mieć na rękach skórzane rękawice, żeby się nie poparzyć. Po zrzęciu rozściela się zaraz łodygi na polu, żeby wyschły i żeby z nich liście zupełnie opadły. Potem moczy się pokrzywy przez tydzień, podobnie jak len, w stojącej lub bieżącej wodzie, a nakoniec znowu się suszy i dalej postępuje się już zupełnie tak samo, jak łodygami lnu albo konopi.

Nasienie pokrzywy jest także bardzo użyteczne, bo ptactwo bardzo je lubi, a jak powiadają, kury żywione tem ziarnem, daleko lepiej się niosą.

Nie wszyscy też wiedzą, że młoda pokrzywka na wiosnę przydatna jest i ludziom do jedzenia. Można zbierać jej listki, siekać drobno i gotować podobnie jak szczaw lub boćwinę buraczaną.

---

# Wiadomości z polityki.

**Austrya.** W Radzie państwa uchwalano budżet, czyli przychody i rozchody państwa. Wszyscy posłowie, nawet młodoczescy nie stawiali żadnych trudności, dla tego uchwały postępowały szybko. — Ponieważ obecne ministerstwo jest tylko tymczasowe, więc trudno wymagać od takiego rządu, aby się zajął sprawami ważniejszemi, które potrzebują dłuższego czasu do załatwienia. Jednę atoli rzecz, i to bardzo ważną, postanowił załatwić rząd obecny, mianowicie zmianę *procedury cywilnej*. Dzisiejsza bowiem austryacka procedura cywilna jest niemożliwa, bo procesy są pisemne, i ciągną się nieraz przez kilka lat. Już poprzedni minister sprawiedliwości hr. Schönborn wypracował nową procedurą, wedle której, kto chce odebrać swe pieniądze czy to ze spadku, czy od tego, komu je pożyczył, lub u kogo zarobił, a który ich zapłacić lub oddać nie chce, taki pokrzywdzony będzie mógł szybciej otrzymać to, co się mu należy, bo wszelkie procesy tego rodzaju mają być załatwiane nie pisemnie, ale ustnie na publicznych rozprawach. Należy się spodziewać, że Rada państwa temu projektowi rządowemu sprzeciwiać się nie będzie.

**Polska** pod Moskalem. Co prawda, rządy pod nowym gubernatorem nie zmienią się na lepsze; prawa, gnębiące Polaków,

pozostaną takie, jakiemi były dotychczas, ale hr. Szuwałow przynajmniej traktuje Polaków w ludzki więcej sposób, jak jego poprzednik Hurko. W czasie niedawnego objazdu Królestwa Polskiego, w mieście Chełmie kazał np. zaprosić na obiad miejscowego księdza katolickiego, którego pominięto, i pił jego zdrowie. W Siedlcach przysłuchiwał się nauce w szkole i zapytał o język polski, a gdy mu powiedziano, że język polski wygnano ze szkoły, zaczął nad tem ubolewać i oświadczył w imieniu cara, że rząd rosyjski pragnie, aby Polacy byli dobrymi poddanymi rosyjskimi, ale nie myśli im wydzierać języka ojczystego. Rząd rosyjski pragnie, aby Polacy uczyli się po rosyjsku, ale żeby przytem pozostali Polakami. W Mińsku pił zdrowie dziekana Karpińskiego, który w listopadzie zeszłego roku nie chciał odbierać od parafian przysięgi w rosyjskim języku.

Hr. Szuwałow nie bardzo też łaskaw na Apuchtina, kierownika szkół okręgu warszawskiego, jak wogóle na urzędników, którzy pobiarają tak zwane »łapowe«. Apuchtin wziął pieniądze, jakie mu dał na cele dobroczynne fabrykant Dittel z Sosnowic za order, który Apuchtin miał mu wyrobić. Ale czy się hr. Szuwałowowi uda wydalić go z urzędu, to wielkie pytanie. Apuchtinowi sprzyja bowiem osławiony naczelnik kościoła rosyjskiego, Pobiedonoscew, który więcej u cara znaczy, jak Szuwałow. Apuchtin widocznie wie o tem, więc robi, co się mu podoba. Hr. Szuwałow kazał urządzić w Warszawie wystawę starych obrazów. Dowiedział się o tem Apuchtin, i prawie w obecności hr. Szuwałowa wykrzyczał w okropny sposób zajmującego się urządzeniem wystawy, że bez jego pozwolenia urządził wystawę, i że dochód z niej miał być przeznaczony na polskie Towarzystwo Dobroczynności. Tak się nawet uparł, że otwarcie wystawy opóźniło się o całe trzy dni.

Z tego widać, że hr. Szuwałow, choćby nawet chciał co dobrego zdziałać, nie będzie mógł, bo ma jeszcze wszechmocniejszych nad sobą. Już to tak bywało, że kto oszust, złodziej, a nawet i gorszy jeszcze, ma w Rosyi więcej szczęścia, jak człowiek uczciwy, byle potrafił gnębić Polaków.

Choćby Polacy zachowywali się jak najspokojniej, zawsze wynajdą Moskale powód do skargi, że są niezbędni w Królestwie Polskiem. Jak niema buntu, to go zrobią. W Warszawie miał niejaki Lichtański, 80-letni starzec, wypożyczalnią książek. Nagle pewnego dnia przyaresztowano jego i kilka osób, między innemi parobczaka, który dla swego państwa przyszedł pożyczyć książek z biblioteki. Aresztowanie Lichtańskiego wywarło ogromne wrażenie, bo on należał do »najpewniejszych« Polaków, który pisywał nawet artykuły do polakożerczego *Dniewnika warszawskiego.*

*

Za co go aresztowano i co się z nim stanie, nie wiadomo. Tak, nikt w całej Polsce nie jest pewien jutra.

**W Bośnii i Hercogowinie,** które to kraje od r. 1878 należą do Austryi, panuje ogólne nieukontentowanie. Tak piszą gazety zagraniczne. Obywatele ziemscy uskarżają się na wielkie podatki, chrześcijanie żalą się na różne niesprawiedliwości, Serbowie znowu na to, że ich narodowość jest nadwyrężona, a mahometanie, że ich przywileje coraz bardziej nikną, tylko żydzi się na nic nie użalają. Jakkolwiek w Bośnii i Hercegowinie żyje tylko 700 żydów, przecież są oni na wszystkich urzędach zastąpieni, tamtejsi adwokaci i lekarze są przeważnie żydami, handel jest również w rękach żydowskich. Żydzi corocznie w Bośnii się zwiększają, a zarazem zwiększa się też pogaństwo; Bośnia i Hercegowina, gdy tak dalej pójdzie, stanie się drugą Galicyą dla żydowstwa, które się uczuje tam szczęśliwem. Naród ciemny, więc żydzi łupią go nie źle i dlatego się nie skarżą.

**Rosya** zawiązuje coraz to inne stósunki z państwami azyatyckiemi. Obecnie donoszą, że rząd rosyjski pragnie wybudować kolej, którąby połączyła Rosyę z Persyą. Rosya wychodzić będzie na tem bardzo dobrze, bo się w ten sposób podnosić będzie jej handel i przemysł.

**Niemcy.** Pisma niemieckie ubolewają, że w Rosyi znów pojawia się obecnie nieprzyjazne usposobienie względem Niemców. Nieprzyjazne objawy przedewszystkiem wychodzą ze strony prawosławnego duchowieństwa, przynajmniej kler rosyjski popiera silnie nieprzychylne usposobienie względem Niemców. Ten sam kierunek popiera także rozporządzenie ministra skarbu, wedle którego Niemcy (t. j. poddani Niemiec) i żydzi w przyszłości nie mają dostać zezwolenia na prowadzenie gorzelni, a również i na wyszynk wódek. Za to stosunek między Rosyą a Francyą staje się coraz ściślejszym aniżeli dawniej, czego najlepszym dowodem oddanie kilku okrętów wojennych francuskim warsztatom okrętowym i dostarczenie z francuskich fabryk kilkuset lokomotyw, przeznaczonych do syberyjskiej kolei.

**Francya.** *Socyaliści* oburzeni są w okropny sposób na rząd. Prezes francuskich ministrów Ribot, zapytał się bowiem w mowie swej, jaką powiedział w mieście Bordo, co socyaliści właściwie dobrego zrobili, jakie są ich cele i jaki ich program co do przyszłości. Socyalista J. postanowił się o tę mowę rozprawić z ministrem. Socyaliści — mówił — pragną poprawić dolę stanu robotniczego a uczynią to przez to, jeśli odbiorą kapitalistom majątki a rozdzielą takowe pomiędzy robotników. Rząd powinien dalej uregulować lepiej podatek dochodowy, aby takowy był sprawiedliwie ściągany. Należy rozciągnąć monopol państwowy na wyrób

alkoholu i na Stowarzyszenia zabezpieczenia. Poseł Deschanel zbijał mrzonki socyalistyczne. Prezes ministrów powiedział socyalistom, że dotąd nie przedłożyli żadnej praktycznej reformy. Wezwał dalej socyalistów, aby przedkładali praktyczne reformy, a chętnie z nimi pogada. Niech socyaliści rządu nie zaczepiają, że prowadzi zgubną politykę. Rząd stara się o to, ażeby szczerze krajowi służyć i utrzymać porządek w kraju bez użycia środków gwałtownych. Ribot stawił w końcu wniosek, aby sejm udzielił mu zaufania, że godzi się na zwalczanie nauk socyalistycznych, co się też stało.

**Deputacya bułgarska** z metropolitą Klementem na czele, przybyła do Petersburga, aby złożyć wieniec na grobie cara Aleksandra III. Chciano skorzystać z tej sposobności dla nawiązania przyjaźniejszych stosunków z Rosyą, ale rząd rosyjski wyraźnie dał do poznania, że nie życzy sobie zmieniać dotychczasowej postawy wobec Bułgaryi i sprzeciwia się temu, iżby deputacyi nadawano charakter polityczny. Przymilania księcia Ferdynanda nie odnoszą więc żadnego skutku.

**Turcya**. Okropne musi panować w Turcyi uciemiężanie ludności, która nie zalicza się do Turków. Na wyspie Krecie uderzyli chłopi z bronią na żołnierzy tureckich, ośmiu ludzi zabito. W wojskowej szkole w Carogrodzie odkryto spisek, który dążył do zgładzenia ze świata sułtana. Aresztowano 30 kadetów. W Armenii ciągle ludność jeszcze wyczekuje zmiłowania z łaski innych mocarstw, bo Turcya nie ma jakoś ochoty do porobienia ulg. Najgorzej wygląda jednak w Macedonii, gdzie ludność bije się z Turkiem na gwałt. Albańczycy, służący w wojsku tureckiem wysłali baszybożuków, którzy tworzą jazdę turecką, aby łupiła wsie chrześcijańskie. Jeśli mocarstwa się w tę sprawę również nie wmięszają, to spodziewać się można jeszcze groźnych następstw. Dawno zgniła Turcya nie byłaby istniała, gdyby państwa europejskie nie zazdrościły jedno drugiemu tego smacznego kąska. Prędzej czy później przyjdzie jednak do tego.

**Z Macedonii** prowincyi tureckiej, zamieszkałej w głównej części przez lud chrześcijański, pochodzenia słowiańskiego i greckiego, dochodzą wiadomości o rozruchach. Czy atoli te rozruchy przybrały już większe rozmiary, to trudno powiedzieć, bo wiadomości o tem są sprzeczne, a nowsze donoszą, że wprawdzie panuje pośród chrześcijańskiej ludności w północnych prowincyach Turcyi wielkie niezadowolenie, które doprowadzić mogło tu i owdzie do krwawych starć, ale twierdzą zarazem stanowczo, że wiadomości o jako tako zorganizowanem powstaniu są bezpodstawne. Wiadomościom tym zaprzeczają także w urzędowych bułgarskich pismach, ale zaprzeczenia nie dowodzą właściwie niczego, chyba, że rząd

bułgarski nie chce, aby podejrzywano go o popieranie powstańców. Być łatwo może, że powstanie nie jest zorganizowanem, a nawet wydaje się to bardzo prawdopodobnem; ale to pewna, że wre na dobre w prowincyach macedońskich. Inne pytanie, czy z zaczynających się rozruchów wynikną jakie poważniejsze zatargi i czy Macedończycy na nich zyskają?

**Anglia** ma nowych ministrów. Prezesem został lord (tyle co wielki pan) Salisbury, który uchodził dotąd za głowę konserwatystów angielskich. Zmiana ministerstw wywoła zatem niezawodnie też wielkie zmiany w rządzie.

**Chiny** mają zapłacić Japończykom wiele milionów reńskich za koszta wojny, a że nie mają na zbyciu pieniędzy, więc chcieli zaciągnąć pożyczkę w Europie. Tymczasem zanim jeszcze Chińczycy zdołali rozpocząć umowę o warunki pożyczki. Rosya ofiarowała im sama swe usługi i pożyczyła tyle pieniędzy, ilu państwu chińskiemu potrzeba na wykupienie półwyspu Liao Tung. Półwysep ten bowiem chcieli Japończycy zabrać, ale kiedy się państwa europejskie wmięszały w całą sprawę, musieli zamiar ten porzucić i w zamian za to mieli dostać osobne wynagrodzenie.

Z **Japonii** nadchodzi wiadomość, że rząd japoński w cichości gotuje się do walki z temi europejskiemi mocarstwami, które uważa za swych wrogów. W pierwszej linii należy uważać za nieprzyjaciół Japonii Rosyan. Prędzej czy później nastąpi wojenne starcie pomiędzy azyatyckiemi i europejskiemi państwami.

## Kronika kościelna.

— **Z Rzymu.** W Wrześniu zwoła Ojciec św. konsystorz, na którym zamianuje nowych kardynałów. Kardynałami zostaną prawdopodobnie Arcybiskup z Salzburga, Arcybiskup z Lyonu i pewien drugi Biskup z Francyi, oprócz tego patryarcha w Konstantynopolu, Azaryan za gorliwość, z jaką się stara o połączenie Kościoła wschodniego z zachodnim. Również i kilku nuncyuszy papiezkich ma zostać kardynałami, pomiędzy nimi poseł wiedeński ks. Agliardi. — Kapituła jeneralna OO. Zmartwychwstańców wybrała O. Pawła Smolikowskiego jenerałem tegoż zgromadzenia.

— **Konwentowi OO. Bernardynów** w Rzeszowie, udzielił Cesarz na restauracyę kościoła 500 zł. zapomogi.

— **Rząd francuski** postanowił ścigać tych księży katolickich, którzy agitują przeciwko nowo uchwalonemu podatkowi na klasztory katolickie. A więc walka przeciw Kościołowi w całem znaczeniu słowa!

— **Anglia** dąży na gwałt do połączenia się z Kościołem katolickim. Znowu postąpiono o jeden krok naprzód w tym względzie. Arcybiskup anglikański w Canterbury zwołał wszystkich Biskupów anglikańskich na tajne posiedzenie, na którem brało udział także 153 niższych duchownych i oswiadczył, że rozwiedzionym osobom nie będzie Kościół odtąd po raz drugi udzielał ślubu, a wszelkie śluby cywilnie zawarte, uważać będzie za nieważne. Dwóch Biskupów krótko po tej naradzie stawiło wniosek w angielskim parlamencie o zatwierdzenie tego rozporządzenia. Wniosek przeszedł. Jest to bardzo pocieszający objaw. W obec tego możnaby zawołać słowami naszego poety Kochanowskiego: »Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie.« Kraj katolicki jak Węgry, zaprowadza śluby cywilne, Anglia znosi takowe i uznaje tylko ślub kościelny za ważny.

— **W Ameryce** żyje znaczna liczba Polaków. Niektórzy z nich pod kościelnym względem dają wielkie zgorszenie. Pochodzi to ztąd głównie, że Biskupi amerykańsko-angielscy nie mogą się porozumieć z Polakami. Kardynał Ledóchowski mianował obecnie Arcybiskupa Zalewskiego delegatem apostolskim dla północnej Ameryki, co niezawodnie przyczyni się do uśmierzenia zbłąkanych naszych rodaków.

— **Chiny.** Zarządzcy prowincyj chińskich, którzy się tam nazywają wicekrólami mają takie same przywileje, co generał-gubernatorowie w Rosyi, a może nawet i większe. Otóż owego prześladowania misyonarzy, o którem pisaliśmy, nie dopuścił się motłoch chiński, ale sam wicekról. Zburzył wszystkie zabudowania misyonarzy, a dwóch Biskupów kazał wtrącić do więzienia za to, że nie chcieli na jego rozkaz opuścić zabudowań, które wicekról zamierzał sobie przywłaszczyć. W trzech innych miejscowościach, gdzie mieszkają wysocy dostojnicy chińscy, wygnano również misyonarzy. Widocznie podali sobie wszyscy ręce do prześladowania chrześcijan. Wygnanie misyonarzy jest bardzo dotkliwem ciosem dla rozwoju Kościoła katolickiego w Chinach.

---

# Nowiny ze świata.

— **Trzecie walne zebranie** »*Związku stronnictwa chłopskiego*« odbędzie się w Nowym Sączu w sali Sokoła po wspólnem nabożeństwie dnia 20 lipca b. r. Przy tej sposobności będzie składał sprawozdanie poselskie p. Stanisław Potoczek. Członkowie »stronnictwa chłopskiego« powinni przybyć na to zebranie w jak największej liczbie, bo »*Związek chłopski,*« to przecież jedyne stronnictwo czysto chłopskie i katolickie.

— **Namiestnictwo** podaje do powszechnej wiadomości co następuje:

Ponieważ okręgi sądowe: Podgórski i Dobczycki w politycznym powiecie Wielickim są zupełnie wolne od zarazy pyska i racic, przeto Namiestnictwo wyłącza je z obszaru zamkniętego, ustanowionego rozporządzeniem z dnia 16 maja b. r. i zezwala na dowolny obrót zwierzętami racicowemi przy przestrzeganiu obowiązujących przepisów paszportowych. W okręgach sądowych Dobczyckim i Podgórskim wolno zatem odbywać targi i jarmarki na te zwierzęta, tudzież ładować i wyładowywać je na stacyach do tego przeznaczonych. Zakaz wolnego obrotu zwierzętami racicowemi z dnia 16 maja b. r., obejmuje nadal tylko sądowe okręgi: Skawina i Wieliczka, tudzież cały powiat polityczny Bocheński.

Gdy desinfekcya zakładu obserwacyjnego dla świń w Białej została ukończoną, zezwala się na otwarcie zakładu z dn. 8 lipca b. r., tudzież na ładowanie od dnia dzisiejszego trzody chlewnej, przeznaczonej do tego zakładu, na stacyach kolejowych w Galicyi do tego upoważnionych.

— **Zakaz odbywania jarmarków**. Namiestnictwo ogłosiło w »*Gazecie Lwowskiej*« następujące rozporządzenie:

Dla powstrzymania rozwleczenia i dla stłumienia pomoru świń, panującego w powiatach: *jarosławskim*, *przemyskim i rzeszowskim*, namiestnictwo zamyka *całe powiaty polityczne jarosławski i przemyski*, tudzież okręgi sądowe *głogowski i rzeszowski* w powiecie rzeszowskim, dla wyprowadzania i wprowadzania świń bez różnicy wieku, *i zabrania odbywać targi i jarmarki*, jakoteż wystawy na te zwierzęta, oraz ładować je na stacyach kolejowych, leżących w obrębie zamkniętych obszarów. Ruch wewnętrzny nierogacizną w zamkniętych okręgach dozwolony jest o tyle, o ile nie jest ograniczony zarządzeniami właściwych starostw, względnie zwierzchności gminnych, wydanemi z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach.

Przez obszary zamknięte wolno przewozić świnie wyłącznie tylko kolejami żelaznemi bez przeładowania. Równocześnie upoważnia się starostwa w Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie do udzielania, w wypadkach uwzględnienia godnych, pozwoleń na wprowadzanie świń do obszaru zamkniętego celem natychmiastowej rzezi w miejskich rzezniach, pozostających pod dozorem weterynarskim.

— **Historya o 7 ćwierciach srebra,** która zeszłego roku zaalarmowała całe Pokucie, a w szczególności powiat śniatyński, została w drodze karnej zupełnie wyświetloną. Oto Julia Hłuszko, wróżka wiejska w Trójcy, przy pomocy trzech pomocników, dzielących jej zarobki i zyski (Jana Sulatyckiego, Seńczuka i Tarabasa), od

mnóstwa ludzi wyłudzała bardzo znaczne sumy w gotówce i prezentach na rzekome okupienie djabła, pilnującego zakupionych skarbów. Między innemi nauczyciel ludowy Kobijewicz z żoną zrujnowali się, mielnik Münnich wydał parę tysięcy reńskich, a żyd Sperber Menasse z Cuculina zapłacił kilkaset złr., za »przekupienie djabła« i za porcyę wody cudownej, celem wydobycia skarbu, dał »żniżoną« cenę 50 złr. Kilkoro biedaków, w nadziei uzyskania skarbu, straciło całe mienie. Chłop Marczuk umarł z głodu. Niektórzy w dodatku (jak n. p. Münnich) przesiedzieli się w więzieniu. Dzięki żandarmeryi wykryto sprytne oszustwo. Sąd przysięgłych w Kołomyi uznał winnymi tylko Hłuszkową i Sulatyckiego. Pierwsza dostała 5, drugi 4 lata więzienia. Seńczuka i Tarabasa uwolniono tylko większością jednego głosu. Proces ten wykazał rzadki stopień ciemnoty i chciwości ludzkiej.

— **Pożary**. Dnia 1 lipca o godzinie 9 rano wybuchł pożar *w Glinianach* w ruskiej plebanii i z przerażającą szybkością objął leżące poza niem przedmieście, zabudowane domami drewnianemi o strzechach słomianych. Całe miasteczko zgorzało, tylko sąd, kasa i kościół ocalały. Hr. Potulicki, właściciel Glinian, wysłał na pierwszą wiadomość 400 bochenków chleba dla nieszczęśliwych pogorzelców. Złoczów także przysłał żywność. Spłonęło około 200 budynków. Pożar trwał całą noc.

— *W Sułkowicach* w nocy z dnia 27 na 28 czerwca o godz. $1\frac{1}{2}$ wybuchł już po raz drugi w ciągu 7 miesięcy pożar w samym środku gminy na tak zwanem »Targowisku.« W niespełna pół godziny 8 domów i 1 stodoła stanęła w płomieniach i zgorzały doszczętnie. Dzięki energicznej obronie miejscowej straży pożarnej i później przybyłym strażom: dworskiej z Izdebnika i miejskiej z Lanckorony, jak niemniej dzielnym kowalom, którzy jak mrówki obsiedli okoliczne dachy, tłumiąc wiatrem roznoszone głownie, zdołano nad ranem ogień stłumić. W ten sposób ocalały w wielkiem niebezpieczeństwie będące budynki plebańskie, kościół, szkoła, dom i magazyny »Towarzystwa kowali« i karczma z dość znacznym zapasem spirytusu. Między spalonemi domami są trzy w krakowskiem, jeden w obcem Towarzystwie ubezpieczone. Ogień prawdopodobnie został podłożony.

Nazajutrz po pożarze naczelnik gminy p. Jan Bochenek zaopatrzył w żywność najuboższych pogorzelców. W niedzielę przybył do Sułkowic p. Karol Fetter, starosta z Myślenic, oglądnął pogorzeliska, wypytywał się o szczegóły pożaru i udzielił pieniężnego wsparcia poszkodowanym. Pochwalił również piękną myśl gminy, która ma zamiar ze względu na bezpieczeństwo w razie ognia nie pozwolić w tem samem miejscu odbudować spalonych domów, ale zakupić pozostały po nich plac i tym sposobem roz-

szerzyć i uformować dzisiejsze »targowisko« na przyszły »rynek« Sułkowic.

— **Zaraza na trzodę chlewną** wybuchła w powiecie przemyskim w gminach: Barycz, Chałupki Medyckie, Jaksmanice, Krówniki, Poździacz, Stubienko i Stubno. Celem zbadania zarazy udała się do tych gmin komisya, złożona z weterynarzy.

Namiestnictwo wydało do wszystkich gmin i obszarów dworskich obszerne pouczenie o objawach, wśród których zaraza świń zwykle występuje i poleciło, aby właściciel trzody, gdy spostrzeże objawy chorobowe, natychmiast doniósł o tem zwierzchności gminnej, celem bezzwłocznego zarządzenia i wykonania odpowiednich środków, zmierzających do zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

— **Straszny wypadek**. Przed kilku dniami, skończyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Smolnickiemu i towarzyszom oskarżonym o morderstwo, popełnione w Zubrzy, przyczem jeden z współoskarżonych, Józef Smolnicki, zupełnie uwolnionym został. Ale co ma wisieć, nie utonie.

W Zubrzy wnet potem przechodził przez dworskie pola młody p. N., syn tamtejszego dzierżawcy, i ujrzał złodzieja kradnącego koniczynę. Zaszedł go więc z tyłu i chwycił za kark; złodziej obrócił się, dobył noża i pchnął p. N. w piersi. Rozpoczęła się wśród ciemnej nocy walka na śmierć i życie, wśród której odważny młodzieniec, widząc przewagę silnego przeciwnika, dobył rewolweru i strzelił. Złoczyńca padł bez życia, a gdy przyniesiono ze dworu światło, poznano w zabitym wypuszczonego przed kilku dniami z aresztów śledczych Józefa Smolnickiego.

— **Znieważenie zwłok.** Szczególniejszy dowód zabobonności dali mieszkańcy w Mielnicy nad Dniestrem w powiecie borszczowskim. D. 19 maja br. powiesiła się tamże Paraszka Wołoszyn, która po oglądnieniu zwłok pochowaną została na cmentarzu mielnickim. D. 10 czerwca o godz. wpół do 3 powstał ogromny pożar i pochłonął masę budynków. Wieśniacy wytłómaczyli sobie, że nieszczęściu temu winien nie kto inny tylko wisielec, który swą śmiercią spowodował ogromne wiatry i posuchę. Ażeby uniknąć dalszych tego rodzaju nieszczęść postanowili Mielniczanie wisielca wykopać, co też w nocy 14 czerwca zrobili, a trumnę Dniestrem puścili. Rybacy sąsiedniej wioski Olchowce przytrzymali trumnę i uczynili doniesienie do żandarmeryi, która też winnych tego znieważenia zwłok wykryła i oddała w ręce sądu powiatowego.

— **Proces w sprawie zaburzeń w Żywcu.** W Wadowicach rozegrał się proces w sprawie wypędzenia żyda dra Lesera z Żywca. Ośmiu oskarżonych skazano na 6 tygodni, Olszewskiego na 3 tygodnie, Grzegorczyka na 2 miesiące, Jankowskiego na 14 dni,

wszystkich na ciężkie więzienie z postem. Walenty Gabryel został uwolniony. Wszyscy wyrok przyjęli z wyjątkiem Grzegorczyka, który zastrzegł sobie 3 dni namysłu.

— **Czarownica.** W Zagrzebiu (w Dalmacyi) odbył się przed kilkoma dniami proces następujący: Wprowadzają na salę tęgą, gadatliwą babę, oraz chłopa niezgrabnego, o głupiem, nieco dzikiem wejrzeniu i leniwych ruchach. Ona go oskarzyła o obrazę i obmowę, głosi bowiem o niej, że jest czarownicą, że zadaje koniom i krowom, a nawet na miotle jeździ. Oskarzony przyznaje się do czynu, wszystko widział własnemi oczami, a nawet walnego doznał despektu. Jednego wieczora spotkał babę i z nią dziewięć innych podczas ich djabelskiej jazdy. Na jego widok zamieniły się zaraz w świnie, napadły na niego, wywróciły do rowu i potratowały tak, że aż szczerniał od sińców. Sędzia napróżno usiłował odwieść go od tych twierdzeń; chłop powołał kilku świadków całej tej sceny. Trybunał nie mógł znaleźć innego wyjścia, tylko odroczył sprawę, żeby świadków powołać, w nadziei, że oskarżycielowi otworzą oczy.

— **Na Węgrzech** zabił piorun 7 ludzi, którzy się podczas burzy schronili pod drzewo. Było to na polu wsi Prejest. W innem miejscu uderzył grom w stodołę, w której siedziało 12 osób. Z nich zabił dwie na miejscu, a 10 ciężko poranił.

— **Okup.** Herman Koenigswarter, bankier wiedeński, musiał okupić się kwotą miliona złr. żydom, za to, że przyjął chrześcijanizm. Taki bowiem warunek postawił ojciec jego w testamencie, na wypadek, gdyby który z synów się ochrzcił. Herman Koenigswarter, mimo tego warunku testamentu, przyjął chrzest i zapowiedział już wyżłatę okupu na dzień 29 lipca rozmaitym żydowskim stowarzyszeniom w Wiedniu.

— **Trzęsienie ziemi w Lublanie**, jak donoszą, ponowiło się znowu dnia 1-go lipca o godz. 10 wieczorem. Trzęsienie było silne i trwało dwie sekundy. Ludność zachowuje się spokojnie.

— **Pogrzebany w roztopionej stali.** W arsenale angielskim w Woolwich, w odlewarni dział zdarzył się straszny wypadek. W chwili gdy do wyrobionej w ziemi formy olbrzymiego działa, wpuszczano stal roztopioną, jeden z obecnych robotników Robert Parker, wpadł w roztopiony metal i zniknął natychmiast. Odlew wstrzymano, a zawiadomiony dyrektor arsenału polecił spisać na miejscu wypadku akt zejścia, a bryłę stali mieszczącej w sobie ludzkie szczątki, po jej ostygnięciu przewieść na cmentarz i pochować.

— **Pod rządami Klingenberga na Litwie** w dalszym ciągu dzieją siś nadużycia, na które pozwalają sobie wszyscy niemal podwładni osławionego kata krożańskiego, w nadziei, że za te czyny tylko łaska carska i odznaczenia czekać ich mogą. W pewnej wsi

kowieńskiej gubernii, pop prawosławny, zaprzyjaźniony z t. z. pośrednikiem, wyjednał u niego rozkaz do gminy, aby ciągle, dniem i nocą, był u popa włościanin z parą koni, na wypadek jego wyjazdu. Włościanie zatem po kolei zmieniać się muszą w spełnianiu tego obowiązku, chociaż pop nigdzie nie wyjeżdża, bo ani jednego parafianina niema w tej swojej niedawno urządzonej prawosławnej parafii. Każe więc takiemu biednemu włościaninowi drwa rąbać, ogrody orać, kosić, jednem słowem używa jak własnego parobka, nie płacąc mu jednak, ani nie karmiąc go. Jeden z włościan sprzeciwił się temu rozkazowi i do roboty nie poszedł, — pop więc mszcząc się, kazał konie zaprządz, a właściciela ich wraz zaprzężonemi końmi trzymać przed swym gankiem na wiosennym chłodzie, oczekując niby na wyjazd, który nie nastąpił. W dodatku oskarżył włościanina przed pośrednikiem o nieposłuszeństwo i grubiańskie nieuszanowanie woli »batiuszki«, co wywołało rozkaz zapłacenia 6 rubli kary. Obowiązek ten spełniać muszą tylko włościanie katolicy; starowiercy chłopi, przesiedleni z głębi carstwa wolni są od tego obowiązku.

— **Gwałty moskiewskie.** Do *Dziennika poznańskiego* piszą: Podczas pożaru Brześcia (na Litwie) moskiewskie wojska wysłane na ratunek, grabiły pogorzelców. Opowiadają o tem przerażające szczegóły. Mówią, że rozbestwione żołdactwo rzucało w ogień odarte z ocalonego mienia osoby. Mówią również, iż jakkolwiek początkowo pożar wynikł z przypadku, potem podpalono miasto w celu łupiestwa. Masę nagrabionych kosztowności i pieniędzy znaleziono potem przy rewizyi u żołnierzy. Podobnoś osobna komisya prowadzi śledztwo, ale rozumiemy, iż z tego nic nie będzie.

— **Rosyjski następca tronu** bawi obecnie na Kaukazie, w kąpielowej miejscowości Abbas-Tuman, dokąd wzywano do niego znakomitych lekarzy, profesorów Leydena i Nothnagla. Lekarze ci powrócili już z Kaukazu i utrzymują, że pogłoski o stanie zdrowia carewicza, krążące pośród publiczności, są w wysokim stopniu przesadne, gdyż w istocie stan chorego nie jest jeszcze tak rozpaczliwym. W ostatnim czasie zdrowie carewicza podobno się poprawiło, czego dowodem jest choćby i ta okoliczność, że carowa-wdowa opuściła chorego i powróciła do Petersburga.

---

## Rozmaitości.

— **Zakony w małżeństwie.** Pewien stary kaznodzieja przyrównywał małżeństwo do zakonów i dowodził, że złe małżeństwo łączy w sobie sześć zakonów, z których jeden ostrzejszy jest od drugiego.

Nasamprzód rozpoczyna się małżeństwo zakonnem Benedyktynów (benedictus znaczy: błogosławiony) najswobodniejszej reguły, która nie

robi trudności, ale życie czyni miłem i przyjemnem. Po krótkim czasie wstępuje małżeństwo w zakon kaznodziejski; małżonkowie zaczynają prawić sobie kazania, ganić się i łajać: kazania od rana do wieczora, a modlitwy i błogosławieństwa mało.

Następnie wstępują w pokutniczy zakon bosy: smutku, narzekania, płaczu, nędzy, postu, kłopotu i wszelkiego krzyża w nim wiele. Z tego zakonu wstępują w zakon biczowników, z którego sińce wynoszą i guzy.

Dalej wstępują w zakon Kartuzów, w którym panuje milczenie, mianowicie przy stole i odosobnienie. Ostatecznie stawają się małżonkowie pustelnikami, jedno udaje się w tę, drugie w ową stronę — czy się aby w niebie spotkają? —

— **Jaki rząd najlepszy?** Od najdawniejszych czasów ludzie łamią sobie głowy nad tem, jaki rząd najlepszy? Odpowiedź na to łatwa, jeżeli bowiem miecz zardzewieje, a pług błyszczeć będzie jak zwierciadło, jeżeli więzienia będą puste a śpichlerze pełne, jeżeli schody do kościołów będą wydeptane a drogi do sądów zarosłe trawą, jeżeli nakoniec lekarze chodzić będą piechotą, a gazeciarze jeździć będą powozami, wtedy dopiero będzie rząd najlepszy. Tak przynajmniej opowiadają Chińczycy.

— **Chwali duda.** Zeszedł się pewien Moskal z Polakiem i każdy zaczyna swój kraj chwalić. Moskal rzekł: takich wielkich rzeczy jak u nas w Rosyi, niema u was w Polsce. U nas rośnie tak wielka kapusta, że pod jedną główką skryć się może cały pułk żołnierzy.

Na to odpowiada Polak: To jeszcze nic, ale u nas w Krakowie jest wieża Panny Maryi tak wysoka, że kiedy mój dziadek, który ją budował, spadł z jej czubka, to nim doleciał do ziemi trzy razy wylęgły mu się wróble w uszach.

— **Małpy** w usługach rolnictwa. Pewien przemysłowy plantator w Brazylii zaczął w plantacyach swoich używać małp zamiast murzynów do rozmaitych robót. Pewne pismo, które podaje tę wiadomość, opowiada, że stopniowo przyuczono małpy do zbioru i przygotowania lnu i że teraz wykonują one robotę swoją z niezwykłą zręcznością pod kierunkiem zwyczajnego dozorcy, a są pracowitsze, niż murzyni. Jeżeli ta wieść nie pochodzi od jakiego żartownisia i jeżeli system Brazylijczyka znajdzie szersze zastosowanie, konkurencya pracowitych szympansów stanie się dla robotnika równie groźną, jak konkurencya maszyny.

— **Jakie drzewo daje najwięcej ciepła.** Pewien uczony Francuz zbadał, że najtwardsze drzewa dają najmniejszy żar, a przeciwnie drzewa miękkie dają ciepło większe. I tak: najwyższe ciepło daje drzewo lipowe, a najmniejsze bukowe, po tem następuje drzewo sosnowe, a dalej świerkowe. Potwierdzają to w swych doświadczeniach piekarze, bo wolą palić w piecu na pieczywo suchą zdrową sośniną, niż dębiną.

— **Lekarstwo na zepsute dziąsła.** Zdarza się często, że komu tak często dziąsła słabną, iż się zęby ruszają w nich. Jest na to bardzo dobry i doświadczony sposób, a nic nie kosztowny. Wziąć trochę kory dębowej, ugotować w wodzie i dać do tego octu. To trzymać w ustach po parę razy na dzień, a z pewnością pomoże.

## Figle i żarty.

**Wyjaśnienie dziecinne.**

*Andzia:* Powiedz mi Józiu, co to jest wdowiec?

*Józio:* Jak ty też tak głupio pytać się możesz! Przecie wdowiec, to mąż wdowy!

**W szkole:** Dlaczego zegary są wysoko na wieży umieszczone — pyta się nauczyciel małej dziewczynki.

— Aby ich chłopaki nie potłukły — była odpowiedź.

**Przyjemna zabawa.** Ks. Proboszcz przechadza się w niedzielę wieczorem po polu i widzi Maćka wracającego z miasta, ale Maciek ma sińce na twarzy i strasznie pokaleczony.

»Macieju!« — woła ks. Proboszcz — »co to się stało? zkąd wracasz?« — »Z zabawy« proszę Jegomości!« — była odpowiedź Macieja.

## Ceny zboża w Krakowie.

(Z targu na Kleparzu dnia 12 lipca 1895 r.).

Płacono za pszenicę białą 7 złr. 75 ct. do 8 złr. 10 ct., za czerwoną 7 złr. 70 ct. do 7 złr. 95 ct., za żółtą 7 złr. 70 ct. do 7 złr. 95 ct., za żyto 6 złr. 10 ct. do 6 złr. 50 ct., jęczmień browarny 6 złr. 30 ct. do 6 złr. 75 ct., za jęczmień na kaszę 5 złr. 85 ct. do 6 złr. — ct., owies 6 złr. 50 ct. do 6 złr. 80 ct., rzepak 9 złr. — ct. do 9 złr. — ct., koniczyna czerwona — złr. do — złr., tymotka — złr. do — złr., wyka 5 złr. 75 ct. do 6 złr. 25 ct. Wszystko za 100 kilogramów.




Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ***Ks. Marceli Dziurzyński.***

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarz. J. Łakocińskiego.